

## UZASADNIENIE

Postanowieniem z dnia 31 lipca 2015 r. Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, po rozpoznaniu sprawy z wniosku J. U. z udziałem K. U. (1) i K. U. (2) o stwierdzenie nabycia spadku, stwierdził, że spadek po W. U. zmarłym w dniu 26 stycznia 2014 r. w Ł., gdzie ostatnio stale zamieszkiwał, nabyli na podstawie ustawy: jego żona J. U. w 1/2 części oraz jego bratanek K. U. (1) i bratanica K. U. (2) po 1/4 części każde z nich, a także ustalił, że każdy z uczestników postępowania ponosi koszty tego postępowania związane ze swym udziałem w sprawie.

Sąd I instancji ustalił, że W. U. zmarł dnia 26 stycznia 2014 r. jako człowiek żonaty z J. U., nie mając dzieci własnych ani przysposobionych. Jego rodzice zmarli przed nim, miał jednego brata K. U. (3), który także zmarł przed nim, pozostawiając dzieci – K. U. (1) i K. U. (2). Spadkodawca nie sporządził testamentu, a w skład spadku po nim nie wchodzi gospodarstwo rolne. Przed śmiercią W. U. od dłuższego czasu ciężko chorował, ponieważ w październiku 2012 r. rozpoznano u niego zaawansowany i nieuleczalny nowotwór jelita grubego. Był wielokrotnie hospitalizowany, wdrożono wobec niego paliatywną chemioterapię, stosowano silne leki przeciwbólowe i dożywianie pozajelitowe, stwierdzono przerzuty nowotworu do płuc i wątroby, postępującą niedrożność przewodu pokarmowego, a także zakrzepicę naczyń kończyn dolnych oraz martwicę stopy lewej, co zakończyło się jej amputacją.

W dniu 28 maja 2013 r. w mieszkaniu spadkodawcy odbyło się zebranie wspólnoty mieszkaniowej, której był członkiem, a przy tej okazji rozpoczęta została rozmowa z sąsiadami o stanie zdrowia chorego; oprócz spadkodawcy obecni byli wówczas: jego żona, A. B., K. B. i E. K. (1). W. U. mówił, że czuje się bardzo źle, poinformował, że nie zakwalifikował się już na kolejną chemioterapię i choć spodziewa się rychłej śmierci, to jednak czuje się spokojny, ponieważ mieszkanie zostało wykupione, a tym samym jego żona jest zabezpieczona na przyszłość. Wnioskodawczyni była zdziwiona tymi słowami, ponieważ przypuszczała dotąd, że mąż nie zdaje sobie sprawy z powagi stanu swojego zdrowia. Spadkodawca podkreślał, że po jego śmierci mieszkanie przypadnie jego żonie, a potem jej synowi i obecne osoby nie miały wątpliwości, że wolą W. U. jest, aby taki właśnie stan rzeczy zaistniał po jego zgonie. Spadkodawca nie sygnalizował w żaden sposób, że w ten sposób wyraża swoją ostatnią wolę albo sporządza testament, a obecnej przy tym E. K. (1) dopiero mąż zasugerował, że całe zdarzenie wyglądało jak testowanie, kiedy opowiedziała mu o tym w późniejszym terminie. Stan W. U. w dniu 28 maja 2013 r. uzasadniał obawę rychłej śmierci, ponieważ w dniach poprzedzających tę datę był hospitalizowany na oddziale onkologicznym i stwierdzono u niego znaczną progresję zmian nowotworowych w jamie brzusznej z niedrożnością jelit i progresję martwicy kończyny dolnej, zalecono odstąpienie od chemioterapii, wdrożenie żywienia pozajelitowego i dalszego leczenia objawowego w hospicjum domowym. Powyższe rozpoznanie i zalecenia uświadomiły choremu, że jego stan zdrowia jest zły oraz spowodowały utratę nadziei na przedłużenie życia. Choć spadkodawca był poważnie chory, to jednak w dniu 28 maja 2013 r. był w stanie samodzielnie napisać testament lub podpisać swoją ostatnią wolę spisaną przez inne osoby. Nigdy wcześniej nie rozmawiał z żoną o dziedziczeniu i sporządzaniu testamentu. Mieszkanie wykupili w 2011 r. i byli przekonani, że wobec tego po śmierci jednego z nich wyłączne prawa do niego będzie miał drugi małżonek – z tego powodu uważali, że nie ma potrzeby sporządzania testamentu, bo kwestia jedyne istotnego składnika ich majątku jest już uregulowana. W. U. wielokrotnie wobec osób trzecich wyrażał to przekonanie, twierdząc, że jest spokojny, ponieważ po jego śmierci mieszkanie przypadnie żonie, bo zostało przez nich wspólnie wykupione.

Po śmierci męża J. U. chciała uregulować kwestie podatkowe i dowiedziała się od notariusza, że nie jest jedynym spadkobiercą W. U. i że istnieją także inni spadkobiercy ustawowi. Skontaktowała się wtedy z uczestnikami postępowania i pytała, czy są gotowi odrzucić spadek; nie wspominała wówczas, aby spadkodawca sporządził testament ustny, bo nie wiedziała, że istnieje możliwość testowania w ten sposób i była pewna, że testament musi mieć formę dokumentu. Kiedy K. U. (1) i K. U. (2) zdecydowali ostatecznie, że spadek po stryju przyjmą, wnioskodawczyni zdecydowała się zasięgnąć porad u prawników i dowiedziała się wówczas, że pod pewnymi warunkami wypowiedziane przez męża słowa mogą wywoływać skutki prawne i być traktowane jako testament. Wówczas spotkała się z uczestnikami zebrania wspólnoty z dnia 28 maja 2013 r. i pytała, czy pamiętają, co wówczas powiedział spadkodawca; następnie w dniu 8 kwietnia 2014 r. doszło do spisania pisma opatrzonego datą sporządzenia i podpisanego przez K.

B., A. B. i E. K. (1), z którego treści wynikało, że W. U. w obecności tych osób oświadczył, że jest w bardzo złym stanie zdrowia z powodu choroby nowotworowej, ale równocześnie jest spokojny o zabezpieczenie swojej żony, ponieważ przekazuje jej swój udział w mieszkaniu.

Sąd Rejonowy odmówił wiary wnioskodawczyni i przesłuchanym świadkom w zakresie ich twierdzeń, że w dniu 28 maja 2013 r. doszło do złożenia oświadczenia woli stanowiącego testament ustny spadkodawcy, ponieważ stały one w sprzeczności z pozostałym materiałem dowodowym, a w szczególności z wyjaśnieniami samej J. U., z których należy wyprowadzić wnioski, że jej mąż – choć bez wątplenia wolą jego było, aby mieszkanie przypadło po jego śmierci żonie – nie działał z zamiarem sporządzenia testamentu i świadomością, że składane przez niego oświadczenie stanowi rozrządzenie na wypadek śmierci. Wnioskodawczyni jasno zeznała, że W. U. żył w przekonaniu, iż samo wykupienie mieszkania przez małżonków – bez konieczności podejmowania jakichkolwiek innych działań – sprawi, że po jego zgonie wyłączne prawo własności lokalu przysługiwać będzie jego żonie, a tym samym uważał, że sprawa ta jest już załatwiona i świadomość ta była dla niego pocieszeniem w obliczu spodziewanej rychłej śmierci. Spadkodawca nie orientował się zatem, że istnieje potrzeba, aby uregulował swoje sprawy majątkowe na wypadek śmierci, w szczególności, że musi podjąć jakiegokolwiek działania, by – wobec obowiązujących reguł dziedziczenia ustawowego – jego majątek przypadł wyłącznie J. U., a nie innym krewnym. Ustalenia te czynią wątpliwym istnienie po stronie zmarłego woli sporządzenia testamentu ustnego oraz przekonania, że jego wypowiedzi są takim właśnie testamentem.

Dodatkowo Sąd I instancji podniósł, że pismo stwierdzające treść rzekomego testamentu nie zostało sporządzone za życia spadkodawcy, choć nie było ku temu żadnych przeszkód. Okoliczność ta nie pozostaje bez znaczenia dla analizowanej kwestii, ponieważ gdyby W. U. rzeczywiście działał z wolą i przekonaniem o testowaniu, trudno byłoby dopatrzeć się przyczyn, dla których jego woli nie spisano niezwłocznie, a w każdym razie jeszcze za jego życia. Załatwienie sprawy mieszkania miało dla niego istotne znaczenie, a zatem testator jako osoba zapobiegliwa z pewnością dołożyłby wszelkich starań, aby tę kwestię należycie uregulować. Sąd wywiódł też, że gdyby w dniu 28 maja 2013 r. rzeczywiście doszło do sporządzenia testamentu, to nie jest możliwe, aby wnioskodawczyni dopiero po śmierci męża dowiedziała się o możliwości wyrażenia ostatniej woli w takiej formie, jako że niezbędnym warunkiem skutecznego testowania jest to, by osoby uczestniczące w tej czynności miały świadomość dokonywania przez spadkodawcę rozrządzenia na wypadek śmierci. Tymczasem sama J. U. twierdziła, że choć była obecna na zebraniu wspólnoty, to jednak nie przypuszczała, że doszło wówczas do sporządzania testamentu, a o takim stanie jej świadomości świadczy również to, że początkowo zwróciła się do uczestników postępowania o odrzucenie spadku, co wszakże nie byłoby potrzebne, gdyby wiedziała o istnieniu testamentu. Ponadto wnioskodawczyni sama przyznała, że nawet o możliwości dokonania rozrządzenia na wypadek śmierci w formie ustnej dowiedziała się po zasięgnięciu porady prawnej w związku z wiadomym jej zamiarem przyjęcia spadku przez K. U. (1) i K. U. (2) i dopiero wówczas rozważyła możliwość nadania słowom męża takiego właśnie znaczenia. Sąd meriti odnotował też pewne rozbieżności w relacjach przesłuchiwanym świadkom rzekomego testamentu, jak również fakt, że spotkanie z sąsiadami nie zostało zaaranżowane przez spadkodawcę, a słowa dotyczące mieszkania padły spontanicznie w odpowiedzi na pytania dotyczące stanu zdrowia chorego.

W rezultacie powyższych rozważań Sąd Rejonowy uznał, że choć niewątpliwie jest, iż wolą W. U. było to, by dorobek jego życia przypadł po jego śmierci wnioskodawczyni i wolę tę objawił wobec osób trzecich, to jednak nie sposób uznać jego wypowiedzi złożonych podczas spotkania z sąsiadami w dniu 28 maja 2013 r. za adresowane do nich ze świadomością sporządzenia testamentu ustnego zawierającego rozrządzenia na wypadek śmierci, ponieważ spadkodawca wskutek błędnego przekonania o skutkach prawnych wykupienia mieszkania przez małżonków nie widział w ogóle potrzeby sporządzenia testamentu. A zatem – mimo że spełniona w okolicznościach sprawy niniejszej była jedna z przewidzianych w art. 952 § 1 k.c. przesłanek skuteczności testamentu ustnego w postaci obawy rychłej śmierci testatora, to jednak okoliczności te równocześnie – jak też sama treść słów spadkodawcy – nie wskazują, by W. U. miał zamiar złożenia oświadczenia, które zarówno przez niego samego, jak i przez osoby przy tym obecne, było postrzegane jako testament, czyli ostatnią wolę wyrażoną na wypadek śmierci. Nie został tym samym spełniony konieczny wymóg, aby świadkowie potencjalnego testamentu mieli świadomość pełnionej przez siebie roli, ponieważ ani nie zostali poinformowani, w jakiej roli będą występować, ani też nie byli w stanie jednoznacznie stwierdzić, w

jakiej czynności uczestniczyli; zdaniem Sądu, to wnioskodawczyni ex post próbowała nadać słowom męża charakter testamentu ustnego. Art. 952 k.c. podlega ścisłej wykładni i nie może być interpretowany rozszerzająco, a w konsekwencji nie sposób na gruncie sprawy niniejszej orzec, że W. U. sporządził testament ustny.

Jeśli zatem powołanie do spadku nie wynika z testamentu, to należy zastosować przepisy ustawy, w szczególności art. 932 § 5 k.c. i art. 933 § 1 k.c., z których wynika, że do kręgu spadkobierców ustawowych po osobie, która nie miała zstępnych, a jej rodzice i jedyny brat zmarli przed nią, należą oprócz małżonka także dzieci zmarłego brata, przy czym żona dziedziczy połowę spadku, zaś druga połowa przypada w równych częściach bratankowi i bratanicy. O kosztach postępowania orzeczono na podstawie art. 520 § 1 k.p.c.

Od orzeczenia tego apelację złożyła wnioskodawczyni, zaskarżając je w całości i domagając się jego zmiany poprzez stwierdzenie nabycia spadku przez nią w całości na podstawie testamentu ustnego zmarłego męża. Zaskarżonemu rozstrzygnięciu zarzucono sprzeczność istotnych ustaleń z treścią zebranego materiału dowodowego wskutek naruszenia art. 233 § 1 k.p.c. poprzez dokonanie oceny dowodów w sposób dowolny z pominięciem dowodów treści spisanego testamentu ustnego, które wskazywały na wyrażenie przez spadkodawcę ostatniej woli słowami „udział w mieszkaniu Jej przekazuje”, co wskazuje w sposób jednoznaczny, że dokonywał on świadomego rozporządzenia swoim majątkiem na wypadek śmierci na rzecz swojej żony J. U. i w konsekwencji przyjęcie, że w dniu 28 maja 2013 r. nie doszło do wyrażenia przez niego ostatniej woli w formie testamentu ustnego. Skarżąca powołała się na tezę postanowienia SN z dnia 17 września 2003 r., II CK 20/02, niepubl., gdzie stwierdzono, że prawidłowe stwierdzenie treści testamentu ustnego w trybie art. 952 § 2 k.c. czyni niedopuszczalnym przesłuchanie świadków wymagane przez art. 952 § 3 k.c. Wywiodła dalej, że nie może decydującego znaczenia w okolicznościach sprawy to, że W. U. przy oświadczeniu swej ostatniej woli nie użył słowa „testament”, ani nie stosował formuł prawnych, których obowiązywania nie był świadomy, jeżeli wyraził w sposób jasny i zrozumiały dla otoczenia, że chce, aby po jego śmierci mieszkanie (przez co należy rozumieć udział w mieszkaniu) przypadło jego żonie.

Na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Łodzi w dniu 15 marca 2016 r. uczestnicy postępowania zgodnie wnieśli o oddalenie apelacji.

### **Sąd Okręgowy zważył, co następuje:**

Apelacja nie jest zasadna i musi zostać oddalona.

Skarżąca nie dostrzega, że w tym samym orzeczeniu Sądu Najwyższego, które powołała w apelacji – gdzie wywiedziono, iż prawidłowe stwierdzenie treści testamentu ustnego w trybie art. 952 § 2 k.c. czyni niedopuszczalnym przesłuchanie świadków wymagane przez art. 952 § 3 k.c. – zaprezentowano jednocześnie trafny pogląd, że przez prawidłowe sporządzenie protokołu testamentu ustnego należy rozumieć jego prawidłowość zarówno od strony formalnej (tu: zachowanie terminu rocznego, podanie miejsca i daty oświadczenia oraz miejsca i daty sporządzenia pisma, złożenie wymaganych podpisów), jak i materialnej (jasność treści, zgodność treści pisma z oświadczeniem woli testatora). W realiach rozpoznawanej sprawy szczególne znaczenie ma ta ostatnia okoliczność, ponieważ zgromadzony w aktach materiał dowodowy dał Sądowi meriti podstawy do podania w wątpliwość, czy w istocie pismo stwierdzające treść rzekomego testamentu ustnego w pełni prawidłowo odzwierciedla to, czego świadkami były osoby pod nim podpisane, w szczególności czy rzeczywiście – jak to opisano w przedstawnym dokumencie – spadkodawca rozporządził swoim majątkiem na wypadek śmierci. Żadne przepisy prawa materialnego czy procesowego nie zabraniają Sądowi czynienia ustaleń co do prawidłowości sporządzenia od strony materialnej pisma potencjalnie stwierdzającego treść testamentu ustnego i dopiero gdy ta prawidłowość nie będzie budzić wątpliwości na tle zgromadzonego wiarygodnego materiału dowodowego zastosowanie znajdzie przytoczona w apelacji teza, iż wykluczone stanie się przesłuchiwanie świadków w celu ustalenia treści testamentu w trybie art. 952 § 3 k.c.

Przy analizowaniu natomiast zdarzeń z dnia 28 maja 2013 r. w kontekście ewentualnego stwierdzenia faktu testowania przez W. U. zgodzić się oczywiście trzeba ze skarżącą, iż nie może tu mieć decydującego znaczenia okoliczność, czy spadkodawca w swoich wypowiedziach używał słowa „testament” czy „ostatnia wola”, jednak przypomnieć trzeba, że nie to, iż w wypowiedziach męża wnioskodawczyni zabrakło określonego słowa, zadecydowało o ustaleniu przez Sąd

Rejonowy, że testowanie nie miało miejsca. Przyznać trzeba raczej temu Sądowi, że aby w ogóle można było mówić o testamencie, po stronie spadkodawcy musi istnieć wola testowania (animus testandi), a więc rozporządzenia swoim majątkiem na wypadek śmierci – przy czym w sprawie o stwierdzenie nabycia spadku istotne jest w szczególności to, czy W. U. wyraził wolę ustanowienia swojego spadkobiercy. Innymi słowy mówiąc, spadkodawca musi mieć zamiar wyrażenia swojej woli ukierunkowanej na to, aby wraz z jego śmiercią wskutek złożenia tego oświadczenia doszło do przejścia na określoną osobę pod tytułem ogólnym wszystkich praw i obowiązków (choć bez wątpienia w praktyce spadkodawcy skupiają się raczej na przekazaniu praw, co – rzecz jasna – samo w sobie nie daje podstaw do odmówienia ich oświadczeniom przymiotu animi testandi). Trafnie Sąd I instancji wywiódł, że taka sytuacja nie miała miejsca w okolicznościach sprawy niniejszej. Zaznaczyć przede wszystkim trzeba, że choć wypowiedzi W. U. dotyczyły wyłącznie mieszkania, to bezsporne jest oczywiście, że utożsamiał on ten najistotniejszy składnik majątku małżonków (czy też swój udział w nim) z pozostawianym przez siebie spadkiem. Spadkodawca istotnie wyrażał przekonanie, że po jego śmierci całość praw do lokalu – który stanowił zasadniczy składnik majątku małżonków U. – przypadnie jego żonie, jednak realizacji tego życzenia nie wiązał w jakikolwiek sposób ze swoimi wypowiedziami jako skutku i powodującej go przyczyny; przeciwnie – uważał po pierwsze, że jest to zbędne, bo taki skutek nastąpi po jego śmierci niejako z mocy prawa, a po drugie, zapewne nie zdawał sobie sprawy też, że w ogóle jakiegokolwiek składane przez niego oświadczenia mogą wywołać skutki prawne w zakresie dziedziczenia jego majątku. Powyższe okoliczności wynikają jasno z wyjaśnień wnioskodawczynie, a dowód ten należy uznać za ewidentnie wiarygodny, zważywszy, że J. U. nie miałaby żadnego powodu przedstawiać Sądowi w zakresie tych faktów wersji wydarzeń niezgodnej ze stanem rzeczywistym.

Zauważyć tu trzeba, że nie sposób zgodnie z zasadami logiki i doświadczenia życiowego wywieść tezy, iż zamierza rozporządzić swoim majątkiem na wypadek śmierci ten, kto jest przekonany, że rozporządzenie takie jest zbędne i że zamierzony przez niego cel (w postaci przejścia praw do lokalu na żonę) zostanie zrealizowany automatycznie (z mocy prawa) z chwilą jego śmierci bez konieczności składania przez niego jakiegokolwiek oświadczeń o skutkach rozporządzających. Konsekwentne wyjaśnienia wnioskodawczynie nie pozostawiają w tej kwestii żadnych wątpiwości:

- „(...) Dla nas było jasne, że ponieważ wspólnie wykupiliśmy mieszkanie, to po śmierci jednego z nas przypadnie drugiemu (...)”;
- „(...) Oboje mieliśmy takie przekonanie, że jak już wykupiliśmy mieszkanie, to to już załatwia sprawę (...)”;
- „(...) My myśleliśmy, że skoro to mieszkanie nasze wspólnie wykupiliśmy, to ono jest po prostu nasze i w razie ewentualnej śmierci jednego z nas ta jego część przypadnie drugiemu (...)”;
- „(...) Mąż mówił wtedy, że mamy wykupione mieszkanie, że ono jest nasze, a po jego śmierci będzie moje (...)”;
- „(...) Mówił konkretnie, że mamy wykupione mieszkanie i jest spokojny, bo po jego śmierci będzie w całości moje (...)”

zaś w kontekście pytań o zamiar i możliwość sporządzenia testamentu – „(...) Nikt nie myślał wtedy o tym, że to jest potrzebne w sytuacji, kiedy mieszkanie jest własnościowe. Mąż wtedy był w stanie samodzielnie coś napisać czy podpisać się, ale my nie mieliśmy takiej potrzeby. Myśleliśmy, że w ogóle nie ma takiej potrzeby, bo kwestia mieszkania, czyli jedynego zasadniczego składnika naszego majątku – dorobku życia, jest już uregulowana (...)”, a także „(...) Mąż nigdy nie wspominał o testamencie – myśleliśmy, że mieszkanie jest wykupione, jest nasze i sprawa jest jasna (...)”. Na podstawie tych wypowiedzi można stwierdzić, że małżonkowie U., a w szczególności spadkodawca, pozostawali w błędzie co do prawa, przypuszczając, że w sytuacji, gdy nabyli wspólnie prawo lokalu, w którym zamieszkiwali – a więc gdy prawo do lokalu przysługuje dwóm osobom – to po śmierci jednej z nich po prostu pozostanie już tylko jedna osoba uprawniona i prawo do lokalu będzie przysługiwało jej (czyli wnioskodawczynie) w całości. W. U., licząc się ze swoim rychłym zgonem, wyrażał zadowolenie z takiego stanu rzeczy i oświadczał, że tego rodzaju skutki prawne są w pełni zgodne z jego wolą; cieszył się, że dzięki temu jego żona będzie „zabezpieczona” nawet wtedy, kiedy on już nie będzie żył. Bez wątpienia – jak słusznie podkreślił Sąd meriti – w dniu 28 maja 2013 r. wyraził on swoją wolę, by po jego śmierci prawa do lokalu przysługiwały wyłącznie J. U., jednak w

żadnym wypadku jego zamiarem nie było objęte dokonanie rozporządzenia swoim udziałem w tym prawie, a więc przeprowadzenie jakiegokolwiek czynności, która spowoduje transmisję tego udziału na wnioskodawczynię z chwilą jego śmierci – po prostu dlatego, że uważał, iż jest to zbędne. Wbrew wywodom apelacji, aby mówić o animo testandi, a w konsekwencji o sporządzeniu testamentu, nie jest wystarczające stwierdzenie, że spadkodawca ujawnił wobec osób trzecich, iż przewiduje i akceptuje (prawidłowo bądź błędnie) skutki prawne, jakie zaistnieją z chwilą jego śmierci z mocy prawa, ale niezbędne jest również, by obejmował on swoim zamiarem wywołanie tych skutków, polegających na rozporządzeniu majątkiem spadkowym, właśnie składanym przez siebie oświadczeniem woli. Dla lepszego unaocznienia tego wywodu można sobie wyobrazić analogiczną sytuację, w której należycie znający prawo spadkodawca, pozostawiający żonę i jedyne dziecko, wyrazi wobec innych osób swoje przekonanie, że po jego śmierci jego majątek przypadnie w równych częściach właśnie tym osobom – jako że wie doskonale, iż taki skutek zajdzie z mocy przepisów normujących dziedziczenie ustawowe – i oświadczy, że jest to w pełni zgodne z jego wolą. Wypowiedzi takiej z pewnością nie można by potraktować jako testamentu ustnego, bo choć rzeczywiście zgodne z wolą tego spadkodawcy byłoby to, by jego żona i dziecko dziedziczyły po nim spadek w równych udziałach, to jednak nie można mówić o istnieniu po jego stronie zamiaru rozporządzania majątkiem poprzez wyrażenie takiej woli ze skutkiem na chwilę otwarcia spadku – czyli właśnie woli testowania – ponieważ zdaje on sobie sprawę, że nie ma potrzeby podejmować jakichkolwiek czynności, aby mógł osiągnąć taki skutek prawny, jaki zamierza. Z taką sytuacją mamy właśnie do czynienia w rozpoznawanej sprawie, chociaż oczywiście W. U., odmiennie niż spadkodawca w powołanym przykładzie, miał skądinąd błędne przeświadczenie o skutkach, jakie przepisy ustawy wiążą z jego zgonem w zakresie prawa do lokalu stanowiącego jedyny istotny składnik jego majątku spadkowego. Jeśli zatem mąż wnioskodawczyni nie miał zamiaru rozrządzać swoim majątkiem na wypadek śmierci, a jedynie wyrażał zadowolenie z faktu, że wraz z jego śmiercią jedyną osobą, której przysługiwać będzie prawo do mieszkania, będzie jego żona, nie sposób przyjąć, iż w dniu 28 maja 2013 r. doszło do sporządzenia testamentu ustnego.

Z tych też powodów – wobec treści jednoznacznych i bez wątplenia wiarygodnych wyjaśnień wnioskodawczyni, która, jak powiedziano wyżej, nie miałaby powodów, by niezgodnie z prawdą relacjonować okoliczności mogące skutkować wydaniem niekorzystnego dla niej rozstrzygnięcia – należało odmówić wiary zeznaniom świadków E. K., K. B. i A. B., z których wynikało, że spadkodawca oświadczył wobec nich, że „przekazuje” swojej żonie na wypadek śmierci przedmiotowe mieszkanie, czy też udział w nim. Treść tych dowodów stoi w ewidentnej sprzeczności z twierdzeniami J. U., z których wynika jednoznacznie, że jej mąż nie miał nigdy woli dokonywania czynności rozporządzających swoim majątkiem na wypadek śmierci, a tym samym zupełnie nieprawdopodobne jest, aby taką wolę wyraził w dniu 28 maja 2013 r. Złożenie przez przesłuchanych świadków zeznań takiej właśnie treści należy przypisać zapewne ich chęci udzielenia pomocy znajomej sąsiadce w uzyskaniu korzystnego dla niej rozstrzygnięcia sprawy, zważywszy, że w odczuciu tych osób odziedziczenie praw do zajmowanego przez wnioskodawczynię mieszkania przez członków rodziny spadkodawcy z „pokrzywdzeniem” osoby, dla której lokal ten jest centrum życiowym i jedynym majątkiem, może jawić się jako pozostające w sprzeczności z zasadami słuszności. Świadkowie odnotowali bez wątplenia również, że gdyby doszło do dziedziczenia ustawowego, mieszkanie – wbrew przekonaniu, jakie żywił spadkodawca – nie przypadłoby w całości jego małżonce i z czysto ludzkiego punktu widzenia usprawiedliwić można to, że uważali za właściwe udzielenie pomocy w realizacji celu, do którego zmarły przywiązywał szczególną wagę. Trafnie zwraca uwagę Sąd Rejonowy, że J. U. dopiero po uzyskaniu informacji, że uczestnicy postępowania nie odrzucą spadku i że przepisy prawa przewidują też instytucję testamentu ustnego, zwróciła się do sąsiadów o spisanie pisma stwierdzającego treść złożonego jakoby oświadczenia ostatniej woli spadkodawcy, bez wątplenia relacjonując im sytuację, w jakiej się znalazła; doświadczenie życiowe wskazuje, iż w takich okolicznościach świadkowie, nawet bez jakiegóż szczególnej sugestii ze strony potencjalnego spadkobiercy, zdając sobie sprawę, że sporządzony przez nich dokument posłuży celom stwierdzenia nabycia spadku, mogą nadać relacjonowanemu tam oświadczeniu spadkodawcy formę rozrządzenia spadkiem, dokonując własnej swoistej interpretacji rzeczywistych wypowiedzi zmarłego. Zdaniem Sądu odwoławczego, tak właśnie stało się w rozpoznawanej sprawie i Sąd I instancji dokonał właściwej oceny materiału dowodowego, nie naruszając w żaden sposób dyrektyw art. 233 § 1 k.p.c., jeśli odmówił wiary zeznaniom tych świadków w kwestii wypowiedzi rzekomego testatora o „przekazywaniu” swojego udziału we własności lokalu. O ile bowiem ze znacznym prawdopodobieństwem przyjąć można, zgodnie z powyższymi wywodami, że w okolicznościach, w jakich świadkowie zostali poproszeni o spisanie pisma stwierdzającego treść testamentu (a

w konsekwencji tego także o składanie zeznań przed Sądem), nie cytowali oni dokładnie słów W. U., ale z wyrażonej przez niego i aprobowanego przekonania, iż po jego śmierci mieszkanie przypadnie jego żonie, wyprowadzili będący nadinterpretacją tej wypowiedzi wniosek, że miał on wolę rozporządzenia swoim majątkiem, o tyle nie sposób uznać, że osoba, która przekonana jest, że zamierzony przez niego skutek nastąpi niejako automatycznie z chwilą jego zgonu, decydowała się realizować swój cel, podejmując dodatkowe, zbędne ze swojego punktu widzenia, czynności z wolą osiągnięcia na tej drodze takiego samego rezultatu. Warto też zauważyć, że sama J. U. nigdy nie zeznała, że mąż oświadczył w dniu 28 maja 2013 r., iż przekazuje jej udziały w mieszkaniu, a zatem nie potwierdziła zeznań świadków, ale konsekwentnie wywodziła, że sens wypowiedzi męża był taki, iż był zadowolony z tego, że mieszkanie jest wykupione i że tym samym ona jest zabezpieczona po jego śmierci. Sąd II instancji nie ma wątpliwości, że ocena dowodów dokonana przez Sąd meriti w tym zakresie jest w pełni zgodna z zasadami logiki oraz doświadczenia życiowego i nie wykracza poza ramy określone przez art. 233 § 1 k.p.c. Podkreślić trzeba – wbrew wywiodom apelacji – że przyczyną nieuznania przez Sąd, iż nie mamy tu do czynienia z rozrządzeniem przez spadkodawcę jego majątkiem na wypadek śmierci jest nie to, że W. U. nie wypowiedział słów „ostatnia wola” czy „testament”, ale całokształt zreferowanych wyżej i ustalonych na podstawie właściwie ocenionego materiału dowodowego okoliczności sprawy, z których wynikał ewidentny brak woli po stronie spadkodawcy w zakresie nadania jego wypowiedziom z dnia 28 maja 2013 r. charakteru testamentu.

W konsekwencji powyższego Sąd odwoławczy akceptuje w całości ustalenia faktyczne Sądu Rejonowego, w szczególności co do przebiegu zebrania wspólnoty z dnia 28 maja 2013 r., i przyjmuje je w całości za własne. Konsekwencją tego musi być przyjęcie, że treść pisma sporządzonego i podpisanego przez świadków nie oddaje w rzeczywistości wypowiedzi rzekomego testatora, a zatem brak jest zgodności pomiędzy tą treścią a faktycznymi oświadczeniami W. U.. W efekcie pismo to nie może zostać wykorzystane przy stwierdzaniu osoby spadkobiercy, zaś dokonane w sprawie ustalenia prowadzą do wniosku, że spadkodawca nie sporządził testamentu ustnego, ani oczywiście żadnego innego – a więc nikogo do spadku nie powołał. Prawidłowo zatem wywiódł Sąd I instancji, że w tej sytuacji zachodzi dziedziczenie ustawowe – co wynika z art. 926 § 2 k.c. – i bez wątpienia trafnie stwierdził w oparciu o art. 932 § 5 k.c. i art. 933 § 1 k.c. kto wobec tego spadek dziedziczy i w jakich udziałach.

Orzeczenie Sądu meriti jest prawidłowe, a zarzuty apelacji okazały się bezzasadne, wobec czego Sąd II instancji złożony środek zaskarżenia oddala na podstawie art. 385 k.p.c. w związku z art. 13 § 2 k.p.c. O kosztach postępowania apelacyjnego orzeczono na podstawie art. 520 § 1 k.p.c.